

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI WE WTORKI I PIĄTKI KAŻDEGO TYGODNIA.

<b>WARUNKI PRZEDPŁATY:</b> W Płocku i w Łomży: Rocznik rs. 6, półrocznik rs. 3 k. 50, kwartalnik rs. 1 k. 50. Za odwołanie do domu miesięcznie 1 k. 50. Z przesyłką pocztową: Rocznik rs. 6, półrocznik rs. 3, kwartalnik rs. 1 k. 50. Zapłacono: Rocznik rs. 6, półrocznik rs. 4, kwartalnik rs. 2.	<b>Numer pojedynczy k. 5.</b> Za zmianę adresu dopłaca się kop. 50. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	<b>Adres wydawnictwa:</b> w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Recepty nie zastrzeżone nie zwracają się.	<b>OGŁOSZENIA</b> po kop. 6 za wiersz pierwszy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 5. <b>REKLAMY</b> na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. <b>NEKROLOGIA</b> wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 5), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
---	--	--	--	--

Oznaczenie przedpłaty na następny kwartał.

**K. GÓRECKIEGO**  
**BROWAR W ZABOROWIE**  
 pod Płońskiem  
 poleca piwo bawarskie  
 w rozmaitych gatunkach.

**Kalendarzyk tygodniowy.**

	Święci Kościoła Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Sroda 15czerw.	Wita i Modesta	Witolda
Czwartek 16	Benona	Rudzimira
Piątek 17	Serafin Jeruzalmski	Drogomyśła
Sobota 18	Marka i Marcellina	Długosława
Niedz. 19	Gerwazego i Protaz.	Borzysława
Poniedz. 20	Sylwester	Bogna św.
Wtorek 21	Aloizego i Rufina	Domysława

Wschód słońca o godz. 5 m. 39.  
 Zachód słońca o godz. 8 m. 22.

Zmiana księżycy: Now dn. 19 czerw. o g. 5 m. 44 r.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 11 czer. 4 stop 8 cal.
	d. 12 .. 4 .. 8 ..
	d. 13 .. 3 .. 11 ..
	d. 14 .. 3 .. 7 ..

Temperat. w Płocku: 0 d. 12 czer. 20,1 25,1 18,1  
 .. 13 .. 18,1 25,2 18,0  
 .. 14 .. 16,1 19,2 13,4

Deszczu spadło: d. 10 czerw. 30 mm.  
 d. 11 .. ..  
 d. 12 .. ..  
 d. 13 .. ..

**Jarmarki.** W gub. płockiej: d. 21 czerwca w Płocku i Dobrzyńcu nad Drwęcą; dnia 22 czerwca w Bielsku, d. 23 czerwca w Szrensku i Sochocinie. W gub. łomżyńskiej: d. 22 czerwca w Szczuczynie i Różanie.

**Zmiany w służbie.**

Pomocnik naczelnika pow. rypluskiego r. dw. Makary Sielicki przeznaczony został na takie stanowisko do Mławy. Buchalter płockiej dobroczynności publicznej, Franciszek Grabowski, mianowany został tomaczem przy rządzie gubernialnym. Starszy referent wojenno-policyjnego wydziału, Teodor Drejer, przeznaczony został na buchaltera przy płockiej Radzie dobroczynności publicznej.

## Mapa archeologiczna gub. Płockiej.

Na niwie archeologii przedhistorycznej, wszędzie panuje dziś ruch ożywiony. Tylko u nas w tym kierunku głucho i cicho, jakby się nie robiło.

Uczeni napróżno oczekują od nas wiadomości, niezbędnych do uzupełnienia ogólnego poglądu na stosunki przedhistoryczne Europy. Sami nie wiemy dokładnie, co dotychczas u nas zrobiono, co znaleziono, a nawet nie poddano dotąd ścisłej klasyfikacji rzeczy zgromadzonych. Czemu się to dzieje, zapyta zapewne ze zdziwieniem, nie jeden. Oto odpowiedź: brak nam mapy archeologicznej, która byłaby w tym

razie wielką pomocą. Nie zrobiliśmy dotąd nawet próby w tym kierunku, pomimo, że dzieło podobne stanowi w każdym kraju podstawę do dalszych poszukiwań. Za granicą, specjalne towarzystwa zajmują się gorliwie zebraniem potrzebnego materiału do opracowania i wydania dzieł podobnych; u nas musi się tem zająć pojedyncza jednostka, której często jest wprost niemożliwym zebrać niezbędnych do sumiennej pracy wiadomości, bez współdziałania szerszego koła ogółu.

Przed laty kilku, redakcja „Korespondenta Płockiego”, widząc potrzebę takiego wydawnictwa, powzięła zamiar wydania mapy archeologicznej gub. płockiej. W skutek umieszczonej w tem piśmie odezwy, liczne zaczęły napływać potrzebne do tej pracy materiały i wskazówki, projekt ten jednak z upadkiem pisma, został zaniechany, a zebrany materiał, zdaje się zaginął. Sądzę jednak, że i dziś chyba nie zabraknie chętnych nauce, czytelników „Ech”, którzy zechcą dopomóc, w czyn wprowadzić kilkanaście lat temu powstały projekt i nie odmówią łaskawego współdziałania i pomocy w tem przedsięwzięciu, przez nadesłanie redakcji odpowiedzi na niżej pomieszczony kwestionariusz, w którym dla ułatwienia odpowiedzi, podaje krótki opis najczęściej w naszych stronach znajdujących zabytków.

- A. Miejscowość.**
- 1) Nazwisko właściciela gruntu, na którym zabytek był znalezionym.
  - 2) Nazwa miejscowości, powiatu, gminy.
  - 3) Nazwa pola, lasu, uroczyska, jeziora, bagna i t. p. miejsc, na których zabytek znaleziono.

- 4) Gatunek ziemi (czy piasek, żwir, glina, torf i t. d.), czy pole orne, piaski, góra, wzgórze, las, jama, łąka, bagno, źródło, koryto rzeki, dno stawu lub jeziora.
- 5) Odległość miejsca znaleziska (w przybliżeniu) od najbliższej wsi, osady i t. p.
- 6) Kierunek, w którym leży wykopalisko względem wsi lub dworu.
- 7) Czy są do tej miejscowości przywiązane nazwy ludowe, podania lub przysady.

## B. Do jakiego rodzaju należy znaleziony zabytek.

- 1) *Palafity* t. j. ślady mieszkań nadwodnych.
- 2) *Stroje krzemienne* t. j. miejsca w pobliżu których prawdopodobnie znajdować się musiały osady, w których wyrabiano przedmioty rozchodzące się czasem daleko po kraju. Łatwo je poznać po znacznej ilości wyrobów krzemianych, szczątków tychże, okręsków i rdzeni.
- 3) *Okopy* (szanice) przez lud często „szwedzkimi” zwane.
- 4) *Groby nieciałopalne (rzędowe)* t. j. takie, w których kościotrup jest bezpośrednio pogrzebanym w ziemi ze znajdującymi się przy nim przedmiotami. Groby rzędowe stanowią całe cmentarzyska, w których szkielety leżą obok siebie rzędami, co dało powód do samej nazwy tego rodzaju zabytków. W grobach tego typu, znajdują najrozmaitsze przedmioty z brązu, srebra, żelaza, bursztynu, jakie służyły zmarłemu do domowego użytku.
- 5) *Mogily kamienne*, należą do zabytków obrzędów ciałopalnych. Składają się z kopca słozkowato ułożonego na powierz-

## Książka Roch Osypka

Obrazek mazowiecki  
 przez  
**EXTERUSA.**

Po piaszczystej drodze woźna posuwa się wóz zwoźny w deski, w parę wypasionych koni zaprzężony. Na wiązce słomy przykrytej szarą derą, zgarbił się chłopak-woźnica i batoskiem wywija, jakby muchy odpędzał. Obok niego siedzi wyprostowany mędrca w płóciannym kitlu i słomianym kapeluszu. Ma twarz starannie wygoloną, szeroką i czerstwą, włosy siwiejące, krótko przystryżone, rysy wyraziste, trochę tępe i szfrowe, błotnista oczy.

W całym powiecie gnińskim, ba! w całej gubernii znają Indzie ten wóz, tego zgarbionego chłopaka i — księdza Rocha Osypka z Parowy.

Jedną zapasem, po folwarkach warszawskich, ksiądz Osypka jedzie po kwiecie do klasztoru. Za nim leżą trzy wory wypchane zbożem, ale tych worów przybadało więcej, przybadało tyle, że wóz nie zmieścił i siwki nie poradził. Wtedy panowie właściciele odstawiły zboże od sąsiada do sąsiada, bliżej odwieziono do samej Parowy, niż przecz, niż zakonnicy z głodu nie umarli.

Wóz wiozłszy się tymczasem na płaskawate wzgórze, a ksiądz Osypka odwrócił głowę i spojrzął na Gniłno. Miało być przedmiotem miłośnym gnińskich. Z ostatniego słowa cywilizacji nie wiele jeszcze brzyknęło. Telefony, światło elektryczne i szafitowe obciżki znało z teorii, za to posiadało kilkanaście kamienic z cegły miejscowego wyrobu i wielką rozmałość domów drewnianych.

Kamienice i wieżyczka kościoła prawie zupełnie kryły się w zieleni drzew, lecz domy drewniane, w ów jesienny, mglisty dzień, nadawały miastu pewien charakter, istic rodziny. Oto Gniłno, rozłożone w płaskiej dolinie, było zupełnie podobne do wielkiej armji kreto-wisk, z pewną fantazją rzuconych na oba brzegi malarycznej, rozmazanej błotem rzeczulki.

— Jaki dziki kraj! — westchnąłby napewno taki pan, co był nad Renem, widział dumne zamki, kamienne miasta i ziemię, swobodnie oddychającą w słońcu — bez chmur.

Lecz ksiądz Roch Osypka nad Renem nie był i ziemi oddychającej pełnemi piersiami nie widział nigdy, chyba we śnie może. Na Gniłno popatrzył bez wzgardy, nawet z uśmiechem jakimś serdecznym, wspominał o przyzwyczajeniu, które zjadł u proboszcza, potem mruczał, bo mruzcąc do siebie lubił.

— Ot, gdyby tak naprzykład kolej poszła! Och! na nogi by to wstało od razu i rosło, rosło jak baba wielkanocna... — Pan Ignacy wie, co mówi.

Dopiero teraz westchnął, lecz zapewne inaczej, niż byłby to uczynił pan, który był nad Renem. Wóz pokręcił trochę raśniej, bo ze wzgórze znowu się toczył w płaską dolinkę, Gniłno przepadło, ksiądz Osypka patrzył teraz na lewo i prawo.

Właściwie nie było na co patrzeć, zwłaszcza, gdy się każdy kamień już znało. Zaspasane rumianki, osiadłe przez niemców, tylnie półka chore na anemję, gdzie słodkie stara wierzbę, z rozdartym na dwoje brzochem i bolesnym słońcem, czasem wyrwa glistasta, na niej srebrzystym sosna, lub tuberkularny jałowic, niekiedy mokra olszynka, zapatrzona w bagno, oto znaki miejscowego gnińskiego powiatu.

Ksiądz Osypka pomimo to rozglądał się uważnie i mruzcąc:

— Ho, ho! takiego pana Ignacego na wierzchu! Po-

każalby! Kościół, szosy, kolej, drzewa przy drogach, chłop krótko i do szkoły, serwituty won, niemy won, żydzi ze wsi won!... złodzieje, lotry, szatańskie samozwańcy...

Ostatnie pomruki były coraz cichsze i niewiadomo do kogo się odnosiły, do niemców, czy żydów? Niewiadomo też, dla czego wspomnienie pana Ignacego, skojarzyło się w umyśle kwestarza z widokiem wyschniętego jałowca i zdrowej olszyny, zapatrzonej w bagno.

Pan Ignacy, synowiec księdza Murstaka, zakonnika z Parowy, mieszkał sobie, a raczej klepał biedę w Warszawie, dodawał i odejmował w jakimś banku, a gnińskiego powiatu prawie nie znał. Raz jeden tylko, jeszcze jako student-przyrodnik, był w klasztorze parowskim u stryja księdza. Pekił się z nim, wtedy, zabawił tylko trzy dni i więcej nie wrócił.

A kwestarz Osypka, zaczął od tej pory zajmować się polityką, czytał przeorskie gazety od deski do deski, często we śnie zmieniał całą geograficzną kartę Europy i przy tych zmianach, zawsze główną rolę odgrywał pan Ignacy. Czyżby jałowce i olszyny gnińskie wiązały się jakas, dla niego tylko widzialną nicią, z polityką Europy?

Lecz teraz chłopak-woźnica wyprostował się i poraz pierwszy zabrał głos.

— Wej Bębnowice! — rzekł, biczyskiem wskazując na dużą wieś, która, spiczastymi dachami chałup, wylażyła z za nowego wzgórze. — Popasem eskapy, czy ale?

— Albo że to w Gniłnie wypręgał? — Odparł zapytaniem Osypka. — I popasem i obiad zjemy.

Chłopak energicznie śmignął batem i w dobry kwadrans potem, wóz toczył się szeroką drogą, między chałupami Bębnowic.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!  
 — Na wieki wieków... Jak się macie dziewuchy! — Stój!



chał z kamieni lub ziemi i z grobowiska zbiorowego, zbudowanego z wielkich głazów, bezpośrednio pod kopcem w ziemi, w którym znajdują się popielnice ze spalonymi szczątkami ludzi.

6) *Groby skrzynkowe*, nie mają nad sobą właściwych mogił kopców; zasadniczy ich charakter stanowią cztery płyty z kamienia nieglazowanego, ustawione w czworobok w kształcie skrzynki i przykryte taką płytą. Wewnątrz takiej skrzynki znajdują się popielnice, między którymi nierzadko znajdują się urny twarzowe i symbolowe.

7) *Groby podkloszowe*. Groby tego rodzaju zostały po raz pierwszy odkryte w Prusach zachodnich we wsi Brachnówka, przez ś. p. S. Osowskiego w 1878 roku. Jak i dwa poprzednio opisane rodzaje, zaliczają się do grobów ciałopalnych. Ogólny charakter grobów podkloszowych, stanowi urna, znajdująca się na 2—3 stóp w ziemi, zawierająca spalone szczątki ludzkie, między którymi znajdują się wyroby bronzowe, żelazne i kosci. Urna jest zwykle przykryta pokrywą i sama stoi niekiedy na glinianej podstawie. Wszystko to razem jest przykryte osobnego rodzaju naczyniem glinianym, mającym formę wielkiego klosza. Czasem zamiast jednego takiego klosza, znajduje się ich trzy, nałożone jeden na drugim.

8) *Groby w urnach odosobnionych* również zaliczają się do grobów ciałopalnych. Urny ze spalonymi szczątkami ludzkimi, oraz z przedmiotami, stanowiącymi własność zmarłego, są ustawione bezpośrednio w ziemi, bez jakiegokolwiek osłony, a zamiast glinianej pokrywy, rzadko się znajdującej, służy im płaski kamień. Urny znajdują się nie tylko gliniane ale także z brązu i szkła. Wśród przedmiotów, znajdujących w tych grobach, przeważają przedmioty bojowe, głównie żelazne, chociaż spotykają się także z brązu i miedzi. Groby tego rodzaju tworzą często obszerne cmentarzysko, a w odstępach pomiędzy urnami znajdują się czasem miejsca palenia zwłok.

9) *Kamienie ustawiane*, dzielą się na kamienie ustawiane na powierzchni i na kamienie, ustawiane podziemne. Pierwsze występują w postaci menhirów t. j. olbrzymich głazów pojedynczych, trójkąt, kręgow, szeregów, ścian, czworoboków lub w układzie łączącym w sobie kilka wymienionych postaci. Kamienie ustawiane podziemne, mają podobne do pierwszych układy. Tutaj także zaliczyć należy kamienie podziemne i kamienie dolkowe. Kamienie ustawiane występują najczęściej w ścisłym połączeniu z cmentarzyskami ciałopalnymi, na których znajdują się prawie zawsze obok mogił kamiennych, skrzynkowych i podkloszowych.

10) *Odkrycia przypadkowe*. Prócz wyżej opisanych rodzajów zabytków, często można znaleźć przedmioty, które do żadnego

zabytków poprzednich odnieść się nie dają, albo należeć mogą do zabytków dwóch rodzajów, co znacznie utrudnia lub zgola niemożliwym czyni oznaczenie takowych. Do zabytków tego rodzaju zaliczyć należy, często na polach, łąkach, w terfowiskach i bagnach pojedynczo a niekiedy zbiorowo znajdujące przedmioty, jako to: szczątki zwierząt kopalnych, kliny, młoty, siekiery i t. p., wyroby krzemienne, kamienne lub z rogu; wyroby metalowe (z brązu, miedzi, żelaza, srebra i złota); a nakoniec i szczątki wyrobów glinianych, w większej ilości znajdujących na jednym miejscu. Z temi ostatnimi łączą się niekiedy kości zwierzęce, mające cechę odpadków kuchennych. Rumowisko takie zwieemy *kjokkenmøddingami*.

W wyrobach kamiennych, odróżnić należy przedmioty pochodzące z epoki łupanego kamienia t. j. takie, które zaostrzano wprost przez obłukiwanie i przedmioty z okresu glazowanego kamienia t. j. takie, które mają ostrza i powierzchnię całą lub w części oszlifowane.

Prócz odpowiedzi na powyższe pytania, pożądanymi są wiadomości, z jakiego materiału dany zabytek jest zrobiony; czy był przez kogo opisanym i w jakim piśmie (N i rok); czy w danej miejscowości prowadził kto badania archeologiczne, czy też odkrycia dokonano przypadkiem; wreszcie w którym posiadaniu dziś się zabytek znajduje i w którym roku był znalezionym.

Osobom, któreby niniejsza rozprawka zachęciła do poszukiwań archeologicznych w zamieszkałej przez nich okolicy; chętnie udzieli wszelkich żądanych informacji i wskazówek, przez pośrednictwo „Ech”.

G. J. Zieliński.

*Przyp. red.* Redakcja naszego pisma odwołuje się do swych czytelników z prośbą, aby sprawę, poruszoną przez sz. autora, zechcieli poparć. Niejednokrotnie zabytki, częstokroć bardzo ważne, dla ludzi nauki, giną marnie, jedynie wskutek nieświadomości, co z nimi zrobić, z kim się podzielić z wiadomością o danym odkryciu.

## P Ł O C K.

**Procesja.** Jutro, na zakończenie uroczystości Bożego Ciała wyjdzie ostatnia procesja po solennych niesporach z kościoła poreformackiego.

**Zebanie roczne uczestników stowarzyszenia** spżywczego „Zgoda” nie doszło do skutku z powodu małej ilości członków przybyłych. Przybyło 21, a potrzeba 38 aby zebranie było prawomocne. Następnego drugie zebranie odbędzie się w d. 25 b. m.

(W) **Narady szkolne.** Członkowie Komitetu wybranego dla rozstrzygnięcia kwestji powiększenia liczby szkółek początkujących miejskich, dotąd oczekując na zebranie i wy-

jaśnienie, jakie na pierwszym swem posiedzeniu za konieczne uznali, powtórnego posiedzenia nie odbyli, chociaż popieszeniejka działalność w tym względzie bardzo byłaby pożądaną, jeżeli z początkiem następnego roku szkolnego ta liczba dzieci, jaka dla braku miejsca nie była przyjęta i pozabawiona jest nawet elementarnego kształcenia, ma znaleźć umieszczenie.

**Przedstawienie amatorskie.** Jeżeli wzmniemy pod uwagę wszystkie trudności, jakie nastroją się na prowincji przy urządzaniu tego rodzaju przedstawień, a więc małą ruchliwość naszą, stałe powątpiewanie względem wszelkich usiłowań rozbudzenia życia poza zwykły szablon, wielki pociąg do krytykowania każdego, byle tylko samemu nie być krytykowanym, wreszcie inne okoliczności — to musimy być bardzo wdzięczni gronu amatorów i amatek, którzy urządzili ostatnie przedstawienie. A udało się ono pod każdym względem doskonale, bo amatorzy grali niemal koncertowo, a kasa Tow. Dobr. zyskała spory zasilek. W niezbyt liczny repertuarze sztuk, nadających się do przedstawienia przez siły amatorskie taka „Gałązka heliotropu” Asnyka, przeszlicznym wierszem napisana, jest istną perelką cenną. Odegrana została przewybornie z czcią dla autora, z pewną świeżością i poezią, która udzieliła się całej sali. „Nasze bziki” Piątkowskiego jest rzeczą zbyt przeszarżowaną przez autora, ale komizmem swym pobudzała do śmiechu zebraną publiczność. „Pokój zawarty” Przybylskiego, słaba w układzie i myśli, zajmując w niektórych szczegółach. Będziemy zupełnie w zgodzie z naszymi myślami, jeżeli ochotnemu gronu przyklasniemy wraz z całą publicznością. Należy się to słusznie, sprawiedliwie, najsprawiedliwiej.

**Rada straży ogniowej.** Na posiedzeniu, odbytem w d. 7 b. m. w zarządzie tutejszej straży ogniowej ochotniczej, rada została ukonstytuowana w sposób następujący: prezesem obrano p. J. Mądrzejewskiego, jego zastępcą — p. J. Rudzińskiego, kasjerem — p. F. Paulego, sekretarzem — p. A. Wunderlicha, buhalterem — p. A. Wagnera i gospodarzem taboru straży — p. Pogrozińskiego.

**Majówka wioślarska.** W d. 19 b. m. projektuje się zbiorowa majówka członków tutejszego Tow. wioślarskiego, oraz zaproszonych przez nich gości. Majówka odbędzie się w łasku brwiłenskim, dokąd uczestnicy udadzą się na statku parowym w towarzystwie łodzi z przystani wioślarskiej. Zabawie towarzyszyć będzie orkiestra. Ze względu na znaczne koszty, jakie urządzenie takiej majówki pociągnie, ilość uczestników zabawy obliczono co najmniej na 100 osób.

**Wiązki** zapowiadają się dość uroczyste. W obchodzie przyrzekły przyjąć udział cechy płockie. Wieczorem spalone będą na Wiśle fajerwerki i ognie bengalskie.

**Wypadek.** Na ulicy Kolegialnej Thorner ranit dwukrotnie nożem swoją narzeczoną.

Jak mówią, Thorner miał w tym roku zdać egzamin na dentystę, co mu się nie udało. Rozgniewana z tego powodu narzeczoną wymawiała że przyszłemu mężowi, groząc, że nie wyjdzie za niego, gdyż nie myśli nań pracować. Thorner w gniewie a zapewne w zazdrości, że nie spełnia się jego marzenia (kochał bardzo) ranit ją dwukrotnie nożem Thorner zbiegł. Poraniona leczy się w domu, stan jej nie budzi poważniejszej obawy.

## Ł O M Ż A.

Naznaczona na 30 Maja zabawa kwiatowa oraz wycieczki cyklistów (jak to już zaznaczono w „Echach”) nie odbyły się w terminie właściwym z przyczyny deszczu i odłożone zostały, stosownie do zapowiedzi, na dzień dzisiejszy t. j. 5 Czerwca, w którym to dniu zabawa odbyła się wspaniale; pogoda sprzyjała prawdziwie wspaniale. Cała inteligencja miejska przyjęła w niej udział. Z zabawy spory zasilek wpłynął do kasy Tow. Dobr., co powinno być zachętą dla inicjatorów takiej zabawy w Płocku.

Jest podobno projekt urządzenia w Łomży w r. b. wystawy archeologicznej i malarskiej. Daj Boże żeby projekt przyszedł do skutku, urozmaiciłoby to nam życie monotonne i bez wrażeń.

Myśl ze wszech miar godna uznania. W każdym mieście i gubernii znajduje się sporo osób, posiadających pojedyncze zbiory, które, niewątpliwie, chętnie nadeszły na wystawę i tym sposobem dadzą możność utworzenia ogólnego obrazu o bogactwach archeologicznych Łomży i okolicy. Przy sposobności z przyjemnością zaznaczyć nam wypada, że Płock posiada nader obfity zbiór archeologiczny p. Tarczyńskiego. Niektóre okazy z tego cennego zbioru sięgają epoki kamiennej i stanowią rzadkość prawdziwą.

Odrzyt pana Szumańskiego wkrótce przyjdzie do skutku, ponieważ wszelkie wymagane formalności zostały już załatwione.

## Z naszym okolic.

**Z Sierpca.** W dniu 29 i 30 maja r. b. zapowiedziane dwa przedstawienia teatru amatorskiego odbyły się, rzecz można, świetnie. Amatorzy i amatorowie tak miejscy, jako też i z okolicznych ziemian wywiązały się z zadania z werwą i zrozumieniem; czego zadowolona licznie zebrana publiczność szczerze darzyła oklaskami i publicznie dziękowała. Po skończonym przedstawieniu całe amatorskie towarzystwo wspólnymi siłami wyprawilo sobie wieczerzę z tańcami, które, z wdzięczając choćby młodzieży, przeciagnęły się do 8 rano. Cóż również został osiągnięty, bo przy skromnych wydatkach pokazny wpłynął dochód na miejscową straż ogniową.

Wóz się zatrzymał. Gromada dziewcząt, pędząca cwałem od maszyny otoczyła go z dwóch stron, poczem kolejno, wszystkie wspiwały się po kole, całowały Osypkę w rękę. On pokazywał zęby w szerokim uśmiechu, każdą poglądził po głowie, ostatnią uszczypał w policzek i rzekł:

— Cóż Zośka, kiedy wesele?

Dziewczyna zeskoczyła na ziemię i zasłoniła twarz fartuchem, inne odpowiedziały ze śmiechem:

— Po wykopkach, a jakże, gruby Marcel ma dać na zapowiedzi!

— A Jasiak? — zapytał kwestarz. — Wstydz się Zośka, starego chłopca brać!

Zośka ucieka dudniąc piętami, inne znowu objaśniły:

— Jasiak owczarkuje u dziedzica w Kobylinie, Kobylin daleko, Marcel blisko i grunt ma, jak się patrzy.

— Ostatnia z Bogiem. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków! — odpowiedzieli teraz dziewczęta.

Wóz się potoczył dalej, ale przy ostatniej chałupie Osypka znowu zawołał:

— Stój!

Na przybie siedział chłop tęgi, lecz tak stary, że aż twarz mu szerniała i jakby mchem porosła. Pomimo to, wstał krzypko i wyprostowany, szedł na drogę.

— Niech będzie pochwalony...

— Na wieki wieków... Cóż tam nowego z Gawliaka słychać?

— Stara bieda, stara bieda!

Gawliak tak się przybliżył, że aż pierśmi koła dotykał. Kwestarz się nachylił i w oczy sobie spojrzeli.

— Wstąpił dobrodziej ze dworu do naszej chałupy?

— Nie, lepiej nie.

Chwilę milczeli; nagle Osypka do kłosem kiła rękę wsunął i wyjął z niej czworokątną paczkę. Chłop tę paczkę prędko w zanadrze wcisnął i rzekł ciszej:

— We Warsławie dobrodziej był?

— Byłem. Gazeta przychodzi?

— Co nimo przychodzi?

— I czytają?

— Co nimajom czytać?

Znowu umilkli i tylko patrzyli na siebie, wreszcie Osypka rzekł.

— Ostatnia z Bogiem. Może tędy będę wracał, to zanocuję we dworze i wieczorkiem do kowalów zajdę. Nie zawadzi przesłuchać dzieciaki, czy pacierz umieją.

— Jużci, że nie zawadzi — odparł chłop obojętnie, ale na siwych wargach chytry uśmiech mu osiadł.

Wóz się potoczył i za chwilę zaturlotał przed dworskim gankiem. W oknach zaraz się pojawiły dwie twarze niewieście, jedna stara, druga młoda, na ganku zaś ukazał się sam dziedzic Paćkowski.

— Ho, ho! Osypka, jak się masz! Jeszcze kwadrans, a obiadu, byś nie dostał — wołał cienkim głosem, bardzo zadowolony.

Osypkę wszędzie witano z radością, bo gdy tyle dworów objechał i w każdym jakąś nowinkę uszczepił, zawsze w tym bukciecie znalazło się coś ciekawego. Na wsi tak niewiele rozmaitości, jakże się dziwić? Przytem, ktoś broił pośmiać oburzać się na nieznosne plotkarstwo kwestarza? Znany był z tego, wiadomo, ale dla zacnego, kochanego przeora, zniesiono chętnie daleko większe przykrości!

Jakoż, gdy ode drzwi jadłalni rozległo się zwykle, tubalnie: — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — i pani Paćkowska i panna Paćkowska, uśmiechnęły się do przybyłego bardzo uprzejmie.

Już wrócili od okna i siedzieli nad pełnymi talerzami z barszczem zabielanym. Matka rzekła:

— Książ Osypka w objazd, czy już z objazdu?

Wolałaby, żeby już z objazdu i nawet z pewnym niepokojem na odpowiedź czekała, kwestarz zaś odparł, na pannę patrząc:

— Z Parowy prosto jadę pani dobrodziejko, przez Gnilno do Bębnowic najpierw, a potem dopiero dalej, po kole. Przecie teraz każdy do Bębnowic radby zajrzed.

Panna się uśmiechnęła, przyczem ogromnie przypomniała matkę i zarazem konia, gdy ziewa.

Miała ciekawie zadarty nos, świeża cerę i gdyby nie wielkie zęby, naprzód podane, mogłaby uchodzić za ładną. Cóż wszakże znaczy użębienie, przy innych plusach? Panna Paćkowska kończyła edukacją zagranicą, w Holandji, a z tego, nowo odkrytego źródła wiedzy, jeszcze dotąd żadna gnilnowianka nie zaczerpnęła ani kieliszka. Książ Osypka dlatego tak ciekawie przyglądał się nowej zapasnicze, w zupełnie nowym rynsztunku wstępującej w szranki panien na wydaniu. Panna dlatego uśmiechnęła się łaskawie i dlatego zapytała:

— Cóż znaczy owo — teraz? Alboż dawniej Bębnowice były inne?

Osypka zmrużył fluterne oczy.

— Panna Eugenia pytać o to nie powinna. Kto po edukacją jeździł aż do Holandji, nie może się dziwić, że teraz ludzie chcą na się przyjrzed zbliżka.

Powiedział to z przekonaniem, lecz panna odparła trochę cierpko:

— Żeby choć przynajmniej Osypka wiedział gdzie owa Holandja!

Widocznie nie miała żadnego pojęcia o politycznych zamięszaniach księżna Rocha, książka Roch się wszakże nie obraził.

— A co po tem kwestarzu? Kwestować tam nie pojedę, bo nicby nie dał, a ser holenderski jadłem i... ani się umywał do gomolek Bębnowickich.



Od kilku tygodni mamy nowego naczelnika powiatu w osobie p. Strzyżewskiego, który przybył tu z Miawy i jak najlepszym uznaniem. Jest przede wszystkim, że gospodarka tak w mieście jako też i w gminach znacząco się polepszy, a głównie że będziemy mieli lepsze drogi i mniej śmieci.

W okolicach Sierpeca urodzaje przedstawią się dobrze, szczególniej oziminy a także trawy i koniczyny, tylko jarzyny w miejscach niższych a powodu ulewnych deszczów uciepiał, a także kartofle w wielu bardzo miejscach wygnily.

**Andrzejów.** Jako przyczynek do zabobonów średniowiecznych, praktykujących się tutaj donoszą nam o następującym wypadku. Od roku przeszedł chorował na reumatyzm żyd tutejszy, bogaty kupiec, Judka Epstein. W kolanie wywiązała się opuchlina i nastąpiło skurczenie nogi, tak, że chory wcale chodzić nie mógł. Zasięganie kilkakrotne porady lekarskiej na razie wielkiej ulgi nie przyniosło. Korzysta z tego jeden z mieszczan miejscowych Karpiński i wzmawia w żyda przekonanie, że to on, Karpiński, zaszarował go i dopóki nie złoży mu 300 rb, chociażby dawał się do warszawskich specjalistów, zdrowym nie będzie. Gdy choroba się przeciągała, żyd uwierzył w owego czarownika i dał na rachunek 25 rb. za zdjęcie czarów, a pozostałość obiecał wypłacić po wyleczeniu. Fakt powyższy wpływa demoralizująco na wszystkich i czyby polcja nie powinna takiego sui generis czarownika wziąć pod swoją opiekę, ażeby na przyszłość odeszła mu ochota otumaniać lud.

Oziminy u nas poprawiły się — jarzyny wyglądają obiecująco.

**Z Ostrowia** donoszą nam o podzieleniu powiatu ostrowskiego na dwa okręgi policyjne. Pierwszy koncentruje się w mieście powiatowym, drugi zaś w os. Czystowie, zę stałym pobytom naczelnika straży ziemskiej.

**Znaki sklepowe.** W Różanie (gub. łom.) znajduje się skład piwa z następującym znakiem sklepowym: „Piwny ławka na wynos z browaru Łazek - Pajewskiego”.

W Ciechanowie nad warszatem, naprzeciw składu kolonialnego Ranieckiego czytamy następujący napis: „Wyroby mosiężnicze”. W Lipnie i innych miasteczkach spotykamy podobne napisy.

Wartoby, aby miejscowa ludność zwracała więcej uwagi na tego rodzaju znaki. Sto osób przejdzie, każdy przeczyta, a nikt nie domyśli się zająć do właściciela sklepu i zwrócić mu uwagę na niedokładność napisu.

**WIADOMOŚCI RÓŻNE.**

† **S. p. ks. Cyryl Lubowidzki** biskup łucko-żytomierski zmarł w Żytomierzu po długiej i ciężkiej chorobie w 75 r. życia, a 50 roku kapłaństwa i 15 roku biskupstwa. Urodził się we wsi Prochowie na Podolu, nadki pobierał w gimnazjum żytomierskim, akademię petersburską skończył ze stopniem magistra św. Teologii. Przechodził powoli różne stopnie, wykładał nauki teologiczne w seminarjum. W r. 1883 został mianowany biskupem łucko-żytomierskim. Otaczany był czcią, miłością i poważaniem.

**Ósmy zjazd lekarzy i przyrodników** polskich odbędzie się w tym roku w Poznaniu dnia 12 do 14 lipca. Program zjazdu bardzo obszerny i urozmaicony, po obradach nastąpią wycieczki do Gniezna, Inowrocława i Kruśzwicy. Na zjazd przybędzie również Szczepanik, który będzie pokazywał zebrańmy swój „szajekwid”. Już blisko 200 lekarzy i przyrodników zapowiedziało przyjazd do stolicy Wielkiego Księstwa Poznańskiego. O ile słyszeliśmy udział lekarzy płockich i łomżyńskich jest bardzo dotychczas słaby. A warto byłoby, aby zjazd ten był jaknajliczniejszy, gdyż gromada to siła, która hakatystom, działającym gromadnie, trochę krwi popasuje.

**Kozłówek, dróżnik na stacji Radziwiłłów,** o poświęceniu którego podaliśmy szczegółowy na kolei wiedeńskiej piśmiemy w przeszłym numerze, otrzymał nagrodę pieniężną w ilości rb. 1000, nadto czworo jego dzieci kształci się będą kosztom towarzystwa kolei. Przez tego kilka innych osób ze stacji drogowej, które przyczyniły się do oszczędności, otrzymało wynagrodzenie pieniężne.

Do ogłoszeń zjada i wypija w swoim życiu. Mieczysław o apetycie umiarkowanym,

do 70 lat włącznie przetabia średnio na swoje ciało ogrom pokarmów, przewyższający 1250 razy średni ciężar własny. Ilość chleba, przez niego spożyta, zapelniałaby sześciu nie pokój, mający 400 metrów sześć pojemności. Ilość mięsa spożytego można wzmysłowie wyobrazić postacią woła, ważącego 18000 kilo i mającego 5 metrów (9 łokci) wysokości: jaj spożył ów średni człowiek 40,000. W ogóle pokarm stały ważyłby 53-54 tysięcy kilogramów; napoje zajęłyby 51,000 litrów. Sprawozdawca kohezy swą wzmiankę nader dowcipnym zwrotem, iż wobec cyfr powyższych zdawałoby się chyba, że wbrew wszelkim filozoficznym debatom o celu życia ludzkiego, człowiek żyje na to, aby napelniał własny żołądek.

(Zdrowie - Czystwie)

**KORESPONDENCJE.**

Z Drobińskiego.

Choć autor korespondencji z Drobińskiego, umieszczonej w nr. 15 „Ech” zastrzeżenie sobie sąd czytelników nie czytelniczek, jednakże obawiając się, że próżno może czekałybyśmy na ow bezstronny sąd panów światła, wołam osobście ująć się za naszą sprawę i wypowiedzieć, co myślę o czynionych nam zarzutach, że nie rozszerzamy dostatecznie naszych gospodarstw wiejskich.

Otóż i ja także utrzymuję, że gospodarstwo jakie prowadzimy obecnie, wraz z obowiązkami macierzyńskimi pochłaniają, a raczej pochłaniać nas powinny tak, że nie jesteśmy w stanie jednocześnie same zajmować się gospodarstwem, obliczonym na dochody, gdy zaś takie gospodarstwo zakładamy, mielibyśmy osobście dać tylko ogólny nadzór, zdając resztę na gospodynie, z czego właśnie robi nam zarząz p. korespondent, a co jest konieczne, gdyż, jak się sam wyraża, gospodarstwo takie wymaga ciągłego dozoru i baczności oka, a to możebnym tylko dla kobiet bezdzietnych lub tych, które nie czują powołania lub po prostu nie mają sił na wychowywanie własnych dzieci i wołam powierzyć to obcy a fachowym osobom, lub wreszcie te, które muszą zarabiać, bo od ich pracy zależy nieraz byt rodziny. Lecz w naturalnych warunkach, gdy na utrzymanie rodziny sam ojciec zapracować może, matka nie powinna absorbować się przemysłowym na szeroką skalę gospodarstwem.

Paru rzeczy jednocześnie dobrze wypełniać nie podobna, a każdy chyba przyzna, że pierwszym i najważniejszym obowiązkiem kobiety-matki, jest wychowywać dzieci swoje zdrowo, nauczyć je kochać to, co sami miłujemy, wpoić zasady, które sami wyznajemy, ale by celu tego dopiąć — trzeba nie na gospodarstwo, lecz właśnie na dzieci nasze zwrócić ten „nieustający dozór i baczne oko”. Trzeba pamiętać o ich zdrowiu i potrzebach, przyzwyczajając do pracy, oszczędności, porządku, wyrabiać energię i zmyśl praktyczny, a nadwyżką charakter i serce. I czy to nie ważniejsze zadanie, niż produkcja drobiu i nabiału.

Przytem trzeba mieć czas i samą się kształcić ogólnie, co jest obowiązkiem każdego inteligentnego członka społeczeństwa — i specjalnie, t. j. przynajmniej czytywać pisma i książki pedagogiczne, by następnie, to co uważamy za dobre stosować w wychowaniu naszych dzieci.

Są jednak jeszcze inne obowiązki, które kładę także przed obowiązkiem prowadzenia wzorowych gospodarstw, a to obowiązek żony, by dom mępowi uczynić miłym, gdzieby powróciwszy po mozolnej pracy dla odpoczynku, znalazł spokój, porządek, dobrze sporządzone jedzenie na oznaczoną godzinę i tonę gotową uprzyjemnić mu te chwile czy rozmową, czy głośnem czytaniem, czy muzyką. Prócz tego są obowiązki społecznej natury, do których też nie jedna z nas się poczyna.

Otóż jeżeli weźmiemy pod uwagę wszystkie te obowiązki, to przysiąc musimy, że wprost niepodobniostwem jest prowadzić większe gospodarstwo bez pomocy gospodyni, a tak jak są prowadzone obecnie, nie mogą naturalnie dawać dużych dochodów, zaledwie to, co potrzeba na domowy użytek i jakie parę set rubli rocznego zysku.

By produkta wiejskie panie nasze kupowały w mieście lub na wai od włościan, to przesada. Praktykuje się to tylko w tych dworach, gdzie panowie mając nie w imię krowy odbywają, lub pojechać dla kur kalcin, do jakich może i nasz korespondent z drobińskiego należy. W takim razie nie winno

to pać, gdyż niestety z próżnego nie należy, takie to już prawo natury.

A więc prawdą jest, że „osobście” zajmować się i wielkie rezultaty z gospodarstwa kobiecego mogą mieć tylko te panie, które za specjalność wybrały sobie właśnie gospodarstwo, niem się głównie zajmują i nad niem mają „nieustający dozór i baczne oko”, lecz zapytując, czy wszyscy panowie, chcieli by widzieć żony swe jedynie dobrimi gospodyniami.

Drobinianka.

**Osada Śniadowe (pow. łomżyński).**

Osada nasza położna o 2 mile od Łomży, blisko miasteczka, bo o ćwierć wiorsty, przechodzi kolej Nadnarwiańska i szosa strategiczna, lecz z dróg tych mieszkańcy wcale korzystać nie mogą. Zastępuje ona na uwagę tem, że zamieszkała jest przeważnie przez szwewów, których jest 70 z górą, towar swój zbywają oni w sąsiednich miastach i miasteczkach Nowogrodzia, Zambrowie, Łomży, Rzemiosł i innych, prócz kilku krawców żydów i stolarza, innych rzemieślników nie ma, jak również brak w Śniadowie większych handlow. Osada składa się z 90 tylko domów drewnianych: posiada rynek i kilka ulic, lecz z pomiędzy tych tylko jedna jest brukowana. Ciekawe w aktach urzędowych są o tem wspomnienia z r. 1820, że miasteczko żadnego bruku nie ma, ale materiały potrzebne do bruku w blizkości znajdują się. Prawda! ale dla czegoż do tego czasu pozostaje ona w jednakowym stanie. Przysiąc trzeba, że niema ono wprawdzie żadnych dochodów miejskich, jak inne miasteczka, ale przecież można znaleźć jakieś środki. Zamiast praktykowanego dziś porządku, iż rzęźnicy, handlujący mięsem, rzną bydło i wieprze publicznie przy domach i na ulicach, mogli by operacje te odbywać w jednym odpowiednim miejscu i zastosować opłatę od każdej sztuki na korzyść kasy miejskiej, co z pewnością uczyniłoby rocznie 50 rb. Jarmarków i targów bywa tu kilkanaście rocznie, które przebudzają mieszkańców z ogólnego uspienia i istnieniem swoim wiele podtrzymują materialne środki śniadowian. Mieszkańcy okolicznych wiosek zbywają na jarmarkach konie, bydło i różne produkta wiejskie. Jednak takie rzeczy, jak jaja, masło, kur, i inne wykupują żydki, zanim je włościanki na targ przyniosą. Po każdym jarmarku jest dużo na rynku nawozu, który zabierają żydzi i potem sprzedają na furi gospodarzom sąsiednich wiosek. A przecież to oczyszczenie rynku można oddać w dzierżawę, co z pewnością da rocznie dochodu 20 rb., gdyż nawóz jest tu pożądanym. Jednem słowem miasteczko nasze w stanie powszechnego niedostatku i niema za sobą nic z przeszłości, bowiem w opisie historycznym Śniadowa znaleźć można, że osada nasza (byłe miasto) wsią tylko pospolitą była. Osada ta ze swojemi przyległościami, należała niegdyś do Księży Jezuitów, po zniszczeniu tego zakonu, dostało się pod opiekę rządu, a zjadł przeszła do dziedzictwa prywatnych osób i bezwzględnie ostatniemu wypadkowi przypisać należy utrzymanie do dziś dnia tego miasteczka w jednakowym położeniu, ponieważ w żaden sposób nie może się ono powiększyć, gdyż nie posiada żadnych gruntów, a w okolo miasteczka, jak by lańcuchem opasane, otaczają grunta folwarczne, tak, że posiadający dom, po za obrębem jego, nie może nawet kółka wbić. Jest tu kościół parafialny, sąd i urząd gminny, szkoła i apteka.

F. F.

**ZE SKRZYNIKI REKACYJNEJ.**

Tydzien temu mieszkańcy ulicy Bielskiej byli widzami sielitościwego obchodzenia się parobków rzeźniczkich z wołem, prowadzonym do szlachtuza na rzeź. Woł ten, jak zauważyłem, miał zeszać kopyto na jednej z nóg zadnich, tak okaleczony nie mógł naturalnie iść, parobcy używali rozmaitych środków, iście katowskich, aby zmusić wołu do szybszego biegu, lecz biedne zwierze tak strasznie okaleczone i wyczerpane bólem z sił, nie mogąc iść dalej, położyło się na ulicy.

Ta dopiero okazało się do ządawania jakich katuszy jest zdolny człowiek-zwierzę. Kiedy sielitościwem okładaniem rżnami parobcy nie mogli zmusić wołu do podniesienia się z ziemi, wadzono na grzbiet jego psa, który z łobozem wyprowadził okaleczonego, nalewane mu wody w nosy, okropno ogon i zadawano tym podobne katusze. Czyżby w Plocku nie było ani jednego członka Towarzystwa opieki nad zwierzętami,

który poczyniłby winnych do odpowiedzialności sądowej, lub nie możnaby skutecznie tego za pośrednictwem policji?

Sprawców nie znam i świadczeniem wszystkich katuszy nie byłem, ale w razie potrzeby, wskazać mogę osoby, które widziały to wszystko i prawdopodobnie znają owych parobków rzeźniczkich.

**Z czasopism.**

W № 16 naszego pisma zamieściliśmy wzmiankę z Tykocina, o złym gatunku pieczywa i mięsa. Wzmiankę powyższą powtórzył „Wzrost Dniewan”, na co otrzymał list podpisany przez burmistrza miasta Tykocina p. Marcinkowskiego i lekarza tegoż miasta p. Pienkowskiego, którzy wyjaśniają, że te produkty spożywcze nie są tak złe, jak to wydawało się korespondentowi.

„Każda sztuka bydlę, przeznaczona na rzeź jest sumiennie oglądana i badana przez miejscowego lekarza powiatu który również codziennie rewiduje jarki i bada dobroć sprzedawanych produktów mięsnych. Kumijsa sanitarna również zważa na te rzeczy. Mięso, które choć cokolwiek jest podejrzane, bezwarunkowo zostaje usuniętem ze sprzedaży. Co zaś do chleba i bułek, to śmiało można powiedzieć, że pieczywo tykocińskie może walczyć o lepsze z pieczywem innych miast powiatowych, gdyż wyroby piekarskie odznaczają się właśnie dobrocią swą, smakiem i przygotowywane są czysto i porządnie”.

**Stanisław Szczutowski** obchodził dwudziestopięć lecie pracy dziennikarskiej. P. Szczutowski, uprawiający obecnie dział polityczny w „Kurjerze Codziennym” jest bardzo zdolnym dziennikarzem i zacnym człowiekiem. Niech mu długo jeszcze służą lata na pożytek ogółu.

„Zorza” w № 23 zamieszcza artykuł pióra p. Chelchowskiego p. u. „Wziorowe gospodarstwa włościańskie”. Jest to aprawozdanie delegacji konkursu gospodarstw krajowych, na którym kilku włościan przedstawiło doskonały ustrój swoich zagrod. Gdy będzie mowa o gospodarstwach płockich i łomżyńskich, nie omisszamy poznać z nimi naszych czytelników. W tymże numerze Mazur z pod Kurowa omawia potrzebę rozwijania stowarzyszeń spółkowych.

**Nowe książki i wydawnictwa.**

**Rozwój kapitalizmu współczesnego,** tłumaczenie książki L. A. Hobszona. Nakład redakcji „Głosu”.

**KRONIKA HANDLOWA.**

Sprawozd. Domu Rolniczego Włościan, Barczak i S-ka. Plock, 14 czerwca.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 270 korcy rozmaitego zboża, a mianowicie: pszenicy korcy 50, żyta korcy 120, jęczmienia korcy 8, owsa korcy 45, gryki korcy 40. Flakura: za pszenicę średnią od rb. 7 do rb. 7 kop. 50, wyborową od rb. 7 kop. 75 do 8 za korzec 240 f., za żyto średnie po rb. 5 do rb. 5 kop. 90 za 220 f., za jęczmień paszowy po rb. 4 kop. 85 do rb. 5 za 210 f., za owies po rb. 3 kop. 20 do rb. 3 k. 50, za grykę rb. 5 kop. 50 do rb. 6.

**Gdańsk,** 13-go czerwca (Telegram wileński). Na dzisiejszej giełdzie zbożowej usposobienie słabe przy tendencji zniżkowej. Na miejscu tendencja stała, cokolwiek mocniejsza.

**Odpowiedzi Redakcji.**

**Pann J. R.** Listę kandydatów, którzy okazali chęć wpisania się do kolarzy, oddaliśmy temu, kto zaproponował ten sport. Zapewno poczynione będą w tym kierunku kroki.

**Stan. p. L. Ostrow...** W artykułach nam przesyłanych musieliśmy dobrze najprzód się rozpatrzeć. Niestety, przekonalismy się, że układ i redakcja artykułów są tak chaotyczne, że proposita w tej formie nie możnaby drukować. Wiele myśli jest cennych, ale trzeba by je podać w zupełnie innej formie.

**ROZKŁAD JAZDY**

**STATKÓW PASAŻERSKICH na rz. Wiśle:**  
 Z Plocka do Warszawy o g. 4, 6 i pół i 8 rano, o 7 i pół popoł. i 8 wieczór (typialny).  
 Włocława o g. 6 i 7 r. i o 1 i popoł.  
 Ciochocinka i Torunia o godz. 7 rano.  
 Z Włocława do Plocka i Warszawy o g. 4 rano, 1-oj popoł. i o 4-oj popoł.  
 Z Torunia do Włocława, Plocka i Warszawy o g. 4-oj rano.  
 Z Warszawy do Plocka o godz. 7, 9 i pół i 10 rano, i popoł. i w nocy.  
 Włocława o godz. 7 r. i 2 w nocy.  
 Włocława, Ciochocinka i Torunia o godzinie 1-oj w nocy.  
 Z Włocława o godz. 2-oj r. i 1 i popoł.  
 R. Aleksandry i Sandomierz o godz. 2-oj rano.

OGŁOSZENIA

Sarna i Koziol

Do sprzedania na folwarku W. Blumberga w Płocku.

W Płomianach

przez Dobrzyń nad Wisłą: Z dniem 1 Lipca b. r. rozpoczyna się sprzedaż tryków czystej krwi Rambouillet.

Zarodowa moja owczarnia jest hodowaną z niemiennym celem produkcji długiej, szlachetnej czesankowej wlny, na wielkich okazach, silnych i zdrowych, głębokich i szerokich, któreby wcześniej dojrzewały i jak najlepiej użytkowały paszę. A zatem uwzględniony zarówno obecny rozwój przemysłu wełnianego jak i zysk z mięsa, gdyż jaitka jest zawsze ostatecznym kresom owcy

Płomiany leżą o 14 wiorst od Włocławka, stacji kolei W. Bydgoskiej, a 3 wiorsty od Dobrzyńa nad Wisłą, przystani statków parowych, gdzie konie na zamówienie oczekiwac mogą.

Właściciel Br. Pruski.

HOTEL POZNAŃSKI W PŁOCKU.

poleca się przystępnymi cenami.

OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowaną Publiczność, że na mocy udzielonego pozwolenia od Wyższej Władzy Naukowej z d. 11-go Maja 1898 r., za № 8253, otwieram szkołę prywatną w Płocku, z kursem przygotowawczym do gimnazjum, dla obojga płci, przy ulicy Stary Rynek, w domu Haskla Goldmana pod № 7 od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) r. b. Zapisy do szkoły przyjmuję przez pierwsze dziesięć dni od godziny 9-jej do 12-jej i od 3-jej do 5-jej popołudniu. Dzieci przybyłe z ojcem lub matką do wpisania, mogą zabrać ze sobą książki i kajeta w celu wyegzaminowania i naznaczenia we właściwe oddziały. Płaca za naukę bardzo skromna, przyjmuje się za każdy miesiąc z góry.

Jako sumienny i doświadczony pedagog, mam nadzieję, że zasłuże na względy Szanownej Publiczności i z położonego we mnie zaufania godnie się wywiąże i słodkie wspomnienie po sobie zostawię.

Z uszanowaniem Kazimierz Szolowski.

ARSTEIN, DENTYSTA w Włocławku

przyjmuje od 9-jej zrana do 6-jej popoł. Do Ciechocinka nie dojeżdża.

Skład Materiałów Aptecznych i Farb M. H. Kempnera w Płocku

OTRZYMAŁ ŚWIEŻY TRANSPORT OBIĆ PAPIEROWYCH

Poleca także artykuły w wyborowych gatunkach po cenach umiarkowanych.

Materiały Apteczne do użytku lekarskiego, domowego i gospodarskiego.

Wody naturalne świętego ucieczania

oraz Farby, Pokost, Lakiery, Pędzle, Oliwy, Farbki, Krem do białizny, Smary, Szuwaks i Glans do obuwia, Środki przeciwko molom i wygubienia robactwa, Przybory toaletowe, Perfumy i Kosmetyki.

ZAKŁAD FRYZJERSKI

J. Wiśniewskiego w Płocku, egzystujący od lat 30.

Z powodu zmiany interesu jest do odstąpienia całe urządzenie salonu męskiego i buduaru damskiego od dnia 1-go lipca r. b.



Niniejszym zawiadamia się Sz. Publiczność, że nowe statki parowe

„Kurjer” i „Herold”

kursują stale pomiędzy PŁOCKIEM i WARSZAWĄ. Odchodzą z Płocka do Warszawy o godz. 8 wieczór i z Warszawy do Płocka o godz. 6-jej wiecz., a przychodzą do Warszawy o godzinie 7 1/2 rano; do Płocka zaś o godz. 1 1/2 w nocy.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa № 4

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają Z FABRYKI

R U D. S A C K A

w PŁAGWITZ-LIPSKU

Pługi dwu i trzyskibowe

samochody całostalowe, prostej i trwałej konstrukcji od 2 do 9 cali orząco

Pługi piętrowe samochody

do orki od 7 do 18 cali

Pługi trzy i czteroskibowe

do płytkiej orki

Siewniki rządowe ulepszone

klasy I i II powszechnie znane ORAZ

Siewniki rządowe klasy 1V

najnowszej konstrukcji z trynikami siewnymi, dowolnie przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych, specjalnie na górzyste położenia.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

3096UR-1

W Rybitwach pod Glinojcekiem

(powiat Płoński).

Z powodu przejścia majątku w inne ręce jest do sprzedania w znacznej ilości inwentarz żywy i martwy z licytacji w dniu 4 Lipca i następnym lub z wolnej ręki w każdym czasie. Konie, woły, owiec około 600, lokomobila, żniwiarka, dwuskibowce, czteroskibowce, parnik, siewnik, młocarnie, maneże, zapasy drzewa i t. p.

WAŻNE

dla Rodziców i Opiekunów.

Mogę się podjąć opieki nad dziećmi, potrzebującymi kuracji w Ciechocinku. Wiadomość bliższa w Płocku w Hotelu Polskim.



REJESTRY GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księgarni

Kempnera w Płocku.

Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco.

Do sprzedania jest młyn z przenośnym postumentem o francuskich kamieniach, mało używany. Może być stosowany do maneżu, wody lub pary. Wiadomość w Płocku w Kantorze „B-cia Wolibner, Barczak i S-ka” u p. Galle.

WYSTAWA KONI

W PŁOCKU.

W dniu 4, 5 i 6 Października r. b. odbędzie się w Płocku wystawa koni folwarcznych i włościańskich typu roboczego i wierzchowego.

Na nagrodę Zarząd stadnin państwowych przeznaczył:

Dla koni folwarcznych a) roboczych dwa medale srebrne, 3 brązowe i 4 listy pochwalne; b) wierzchowych: 2 medale srebrne, 3 brązowe i 3 listy pochwalne.

Dla koni włościańskich: 250 rb., z tego 100 rb. dla koni starszych 150 rb. dla źrebiąt rocznych.

Oprocz tego Towarzystwo wyscigów konnych przeznaczyło na nagrody dla koni folwarcznych 500 rb.

Zapisy przyjmują W-ny Aleksander Wolibner z Borowiczek i W-ny Popielawski w Płocku.

Oplata za pomieszczenie konia w stajni na placu wystawy wynosi rb. 3.

Z dniem 1 (13) Lipca r. b.

WYCHODZIĆ BĘDZIE W WARSZAWIE

Pismo tygodniowe, informacyjne dla interesów handlowych ziemianekich p. t.

Okólnik Rolniczo-Handlowy

Redaktor: Jerzy Ryx.

Program:

- 1) Ogólne uwagi o chwilowym stanie handlu produktami rolnymi. (Artykuł wstępny).
- 2) Ceny różnych produktów rolnych tak z rynków krajowych, jak zagranicznych.
- 3) Informacje co do cel, tariff, premji, rozporządzeń handlowych i t. p.
- 4) Artykuły treści handlowo-rolnej i ogólnie rolniczo-handlowej.
- 5) Sprawozdania z życia związkowego-rolniczego.
- 6) Odpowiedzi Redakcji.
- 7) Reklamy i ogłoszenia.

Prenumerata wynosi 4 rs. rocznie wraz z przesyłką. Półrocznie rs. 2

Redakcja i Administracja:

Warszawa, ulica Hoża № 19.

Wyszła z druku książka

Zenona Piótkiewicza

pod tytułem

„Szkice społeczne”

I. Nędza i miłosierdzie. II. Hygiena i życie (Treść: Walka z rozpustą i nierządem. — Suchoty w małżeństwie. — Niebezpieczeństwo życia płciowego dla kobiety w związkach małżeńskich. — Hygiena pracy umysłowej). III. Kobieta (Treść: Kobieta w świetle nauki. — Kobieta w życiu społecznym. — Wychowanie dziewcząt. — Ofiary macierzyństwa. — Małżeństwo. — Rola i stanowisko kobiety w przyszłości). IV. Samobójstwo (Przyczyny samobójstwa: Alkoholizm. — Przesyt. — Choroby. — Warunki społeczne i ekonomiczne. — Zaraza nasładownictwa. — Miłość. — Pożycie małżeńskie. — Samobójstwo w przyszłości). Cena rb. i kop. 20.

Kupię 100 zdrowych jagniąt, które nie były na trawie. Ciesle, poczta Bodzanów—Zdziarski.

Polski skład materiałów aptecznych i główny skład wód mineralnych

WŁADYSŁAWA SZTROMAJERA

W PŁOCKU.

poleca na sezon wiosenny: Farby olejne, zaprawy do podłóg, farby suche, pokosty, lakiery, octy, oliwy, środki weterynaryjne, wody mineralne, perfumy na luty i t. p. Ceny możliwie niskie

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.